

PAMIĘCI POLEGŁYCH



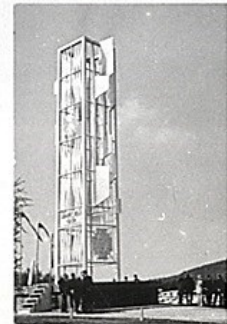
Urnę z prochami z pol bitewnych 2 p.p. Leg. złożoną w klasztorze na [kraj] Górze w Ciepłuchowie.



Cmentarz w Grocholicach. Pomnik ku czci poległych Obrońców Gór Borewskich. W głębi widoczne krzyże zbiorowych mogił.



Cmentarz w Grocholicach. Fragment zbiorowych mogił poległych Obrońców Gór Borewskich.



Góry Szwajcarskie. Pomnik ku czci poległych żołnierzy w dniach od 2. do 5. X 1939 r. z pracowni artysty znanego artysty 2 p.p. Leg. z pracowni artysty znanego artysty 2 p.p. Leg. z pracowni artysty znanego artysty 2 p.p. Leg.



Cmentarz w Zakroczymiu. Z udziałem wspaniałej żołnierki O.O. Karpowiczowej symbolicznie złożonych kwiatów przy grobach poległych w 1939 r.



Cmentarz w Górnym Szwajcarsku. Dwa 2 p.p. Leg. płk L. Czapiewski na tle pomnika z pamiątkową tablicą ku czci poległych żołnierzy z 2 p.p. Leg.



Pamiątkowa tablica 2 p.p. Leg. w kościele św. Józefa w Sandomierzu.



Tablica pamiątkowa 2 p.p. Leg. umieszczona w klasztorze O.O. Karpowiczowej w Zakroczymiu.



Cmentarz w Olsztynie. Wzrost masowych grobów - mogił żołnierzy z 2 p.p. Leg.



Fragment cmentarza w Zakroczymiu. Na planowanym planie grob kapł. Dowarła i str. dow. Praczy. Oba żołnierze od młodości pamiętali (po)żalczesnie broni.



Cmentarz w Zakroczymiu. Fragment zbiorowych grobów żołnierzy z 2 p.p. Leg.



Pożegnanie por. Józefa Bojanowskiego „Waltera” 2 grudnia 2015

13 grudnia 2015 r. w rodzinnym grobowcu na cmentarzu parafialnym w Niechłodzie, w powiecie leszczyńskim, spoczął zmarły 2 grudnia w Gdańsku-Oliwie por. Józef Bojanowski „Walter”, kawaler Srebrnego Krzyża Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Był jednym z najślawniejszych żołnierzy Obwodu

Sandomierz AK. Z rozkazu przełożonych w 1944 r. zorganizował i stanął na czele sekcji likwidacyjnej, która wykonywała wyroki śmierci na Niemcach i Polakach-konfidentach, wydawane przez Wojskowe Sądy Specjalne funkcjonujące przy Komendantach Okręgów AK. Ten młody żołnierz Armii Krajowej o jasnej, bujnej czuprynie z budzącą podziw odwagą i brawurą wykonywał postawione przed nim zadania karzącego ramienia sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego. W kręgu osób, które wiedziały, jakie rozkazy wykonuje, zaczęto go nazywać „Białym aniołem śmierci”.

Pochodził ze szlacheckiej rodziny herbu Junosza, osiadłej od pokoleń w Wielkopolsce. W II RP gniazdo Bojanowskich, majątek Niechłód, znalazł się niemal dosłownie na granicy polsko-niemieckiej, która biegła niespełna kilometr od dworu. Na początku grudnia 1939 r. Maria Bojanowska, wdowa po zmarłym w 1934 r. Józefie Bojanowskim, wraz z sześciorgiem dzieci podzieliła los tysięcy polskich rodzin, które zaczęto brutalnie wysiedlać z zachodnich rejonów Rzeczypospolitej, włączonych do III Rzeszy, jako tzw. Kraj Warty.

Wygnańcy z Niechłodu znaleźli oparcie i pomoc u spokrewnionej z nimi ziemiańskiej rodziny Jabłońskich z podsandomierskiego Usarzowa. Jednym z licznych dworów ziemi sandomierskiej, które wtedy pod swój dach przyjęły rodaków z Wielkopolski i Pomorza. Ten w Usarzowie przeniknięty był mocnym, patriotycznym polskim duchem. Trwała w nim żywa pamięć o Antonim Jabłońskim „Zdzisławie” (1896-1920), wiernym żołnierzowi Józefa Piłsudskiego, jednym z siedmiu „beliniaków”, członków kawaleryjskiego patrolu, który już 2 sierpnia 1914 r. wkroczył na tereny zaboru rosyjskiego, a później młodym, ledwie dwudziestoczteroletnim dowódcy 11. pułku ułanów, zmarłym 22 października 1920 r. z ran odniesionych w ostatnich dniach wojny polsko-bolszewickiej. W tamtych latach pamięć tę podtrzymywała Maria Jabłońska, matka bohatera, wspomagająca przed laty Organizację Bojową PPS Józefa Piłsudskiego i jej córka Wanda, która studiowała polonistykę i historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, a po wojnie – pamiętając starsi sandomierzanie – kierowała (1947 - 1954) Miejską Biblioteką im. Jana Długosza. Od kilku miesięcy nie było już w Usarzowie Józefa Jabłońskiego, syna Marii i Józefa Jabłońskich. Nie powrócił po zakończeniu kampanii wrześniowej, w której wziął udział jako porucznik rezerwy WP. Dziś wiadomo, że był więziony w Starobielsku, że wiosną 1940 r. został zgładzony w Charkowie.

To tam w Usarzowie zimą 1940/1941 18-letni Józef Bojanowski został zaprzysiężony do Związku Walki Zbrojnej. Kolportował podziemną prasę, przynosił konspiracyjną pocztę, przechodził szkolenie wojskowe. Jakiś czas przebywał w Starachowicach, gdzie w 1942 r. osiedliła się jego matka z córkami; wstąpił wtedy do Narodowej Organizacji Wojskowej; później znalazł się w Krakowie. Spotkani tam koledzy szkolni z Poznania wprowadzili go do Związku Jaszczurczego, organizacji wojskowej obozu narodowego. Szybko został szefem kolportażu na Okręg Krakowski, a następnie członkiem dywersyjnej grupy bojowej; w czerwcu 1943 r. opuścił szczęśliwie Kraków po serii aresztowań, jakie dotknęły członków Związku Jaszczurczego. Wrócił do Usarzowa. To wtedy rozpoczął się okres aktywnej, brawurowej działalności Józefa Bojanowskiego, już w ramach

Armii Krajowej, który sprawił, że o „Walterze”, bo taki przybrał pseudonim, poczęło być głośno w sandomierskiej okolicy.

Miejscem pierwszej brawurowej akcji pchor. „Waltera” był Klimontów. Podjął się wykonania zaproponowanego przez komendanta Podobwodu AK Klimontów por. Tadeusz Pytlakowskiego, „Tarnina”, trudnego, stresującego zadania: wykonania zasądzonego wyroku śmierci na znanym z okrucieństwa wobec polskiej ludności komendancie miejscowego posterunku żandarmerii, wachmistrzu Karlu Loeschnerze. Śmiertelne strzały z pistoletu pchor. „Waltera” padły, kiedy Loeschner pojawił się pośród tłumu wypełniającego w targowy dzień klimontowski rynek. „Walter” i ubezpieczający go Czesław Krawczak, „Cedro”, wskoczyli do czekającej na nich bryczki, pomknęli w stronę Byżowa.

W styczniu 1944 r. pchor. „Walter” otrzymał rozkaz zorganizowania patrolu likwidacyjnego. Miał wykonywać wyroki na osobach rozpracowywanych przez wywiad i kontrwywiad Komendy Obwodu AK Sandomierz, dowodzony przez kpt. Leona Torlińskiego „Kreta”, a następnie skazanych przez Wojskowy Sąd Specjalny na karę śmierci. Oprócz „Waltera” w skład patrolu wchodził: Zbigniew Piątek „Grabina”, Tadeusz Chmiel „Alfred” i Jan Bojanowski „Michał”, młodszy brat „Waltera”.

W pamięci najstarszej generacji sandomierzan zapisały się trzy głośne akcje patrolu „Waltera”. Pierwsza, skierowana przeciwko małżeństwu Płonczyńskim, folksdojczom, współpracownikom gestapo. Mieszkali w przylegającym do Bramy Opatowskiej tzw. domu Wajraucha (ul. Opatowska 19). Płonczyńskiemu przypisuje się udział w sporządzeniu przez gestapo listy osób aresztowanych podczas tragicznej nocy z 16 na 17 marca 1942 r. Wykonawcy wyroku, „Walter” i żołnierz AK z Sandomierza o nieznanym pseudonimie, w mieszkaniu Płonczyńskich zastali jeszcze gestapowca w mundurze i Niemca-cywila. W toku błyskawicznej akcji śmierć z ręki „Waltera” poniósł Płonczyński i uzbrojony gestapowiec.

Niebawem „Walter” z „Grabiną” przeprowadzili spektakularną akcję w sandomierskiej aptece Siweckich przy Rynku. Skazanym na śmierć konfidentem gestapo był sprzedawca o nazwisku Trzmiel. „Walter” wykonał wyrok w obecności licznej grupy klientów apteki, którzy na odgłos strzałów rzucili się do panicznej ucieczki, blokując drzwi. Żołnierze patrolu likwidacyjnego opuścili aptekę jako ostatni.

Trzecia akcja to wykonanie wyroku na żandarmie Hichłaszk, Ukraińcu w służbie niemieckiej. Wyrok wykonano o świcie, kiedy żandarm wracał z nocnej służby do swego mieszkania w domu przy dzisiejszym placu Poniatowskiego 4. Tym razem strzelał „Grabina”. Ciężko ranny Hichłaszk zmarł po kilku godzinach w szpitalu. Wykonawcy wyroku natknęli się na Podwalu na grupę żandarmów, którzy otworzyli do nich ogień. Udało się im się szczęśliwie zbiec, choć „Walter” został lekko ranny.

I kolejna, najbardziej brawurowa akcja. Wymierzona w gestapowca von

Paula, nadzorującego sieć konfidentów w powiecie sandomierskim. Miała miejsce w Sośniczanach, przy drodze Sandomierz-Koprzywnica, którą von Paul, mieszkający w majątku Skrzypaczowice, jeździł bryczką do Sandomierza, zawsze pod silną eskortą. Akcja miała niemal „westernowy” przebieg, zginęli w niej towarzyszący von Paulowi esesmani, on sam, trzykrotnie ranny, został schwytany, rozbrojony, opatrzony, przesłuchany. Wedle pierwotnego planu von Paula zamierzano przekazać do oddziału „Jędrusiów”, którzy liczyli, że zmuszą go do podania nazwisk konfidentów. Tak się jednak nie stało. „Jędrusiów” nie było w umówionym miejscu, teren był nasycony oddziałami niemieckimi. „Walter” wykonał na von Paulu wyrok śmierci.

To ostatecznie zdarzenie miało miejsce niedługo przed Akcją „Burza”. Kiedy padł rozkaz o jej rozpoczęciu, „Walter” objął dowodzenie ochroną sztabu 2 Dywizji Piechoty Legionów AK. Szedł wraz z nią, już jako podporucznik czasu wojny, przez świętokrzyską krainę na pomoc walczącej Warszawie, aż po linię silnie obsadzonej Pilicy, której nie sposób było przekroczyć, a potem leśnymi szlakami zachodnich powiatów województwa kieleckiego. Od połowy sierpnia służył w zwiadzie konnym III batalionu „sandomierskiego” 2 pułku piechoty Legionów AK.

Jesienią 1944 r. przyszedł czas demobilizacji, rezultat pogarszającej się ogólnej sytuacji, trudności w zaopatrzeniu, jesiennych słoń, 13 stycznia 1945 r. ruszyło natarcie sowieckie. Wielka rzesza żołnierzy AK stanęła wobec nowej, trudnej, dla wielu tragicznej rzeczywistości. Bracia Bojanowscy, „Walter” i „Michał”, znaleźli przejściowe schronienie na plebani w Zadrożu, w Olkuskiem, u swego kuzyna, ks. Wacława Jabłońskiego, stamtąd „Walter” wyruszył do Starachowic, szukać matki i zamelinowanych kolegów. Zamiast nich spotkał dwóch byłych żołnierzy Wehrmachtu, Francuzów, mieszkańców wcielonej do III Rzeszy Alzacji, których niegdyś, po ich ucieczce z sandomierskich koszar, przejmował wraz z bratem Janem i doprowadził do oddziału „Jędrusiów”. Dowiedział się, że jadą do Lublina, gdzie funkcjonuje punkt zborny dla Francuzów, których wojenne losy rzuciły do Polski. Dołączył do nich. Znał dobrze język francuski, w Lublinie podał się za Francuza. Niebawem, pewnie ku swemu zaskoczeniu i radości, wyruszył do Francji transportem przez Odesę, Morze Czarne i Morze Śródziemne. To podczas tej podróży poznał swoją przyszłą żonę Annę Wołoszowską (1924-1998), która również udawała Francuzkę. W lipcu 1945 roku pobrali się w Paryżu. Czas służby ppor. „Waltera” Polsce Niepodległej jeszcze się nie skończył. Z Paryża wyruszył do Włoch. Został przyjęty w szeregi II Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa, awansowany do stopnia porucznika, rozpoczął służbę w doborowej jednostce, 2 Batalionie Komandosów (Zmotoryzowanych), w plutonie rozpoznawczym gąsienicowych transporterów opancerzonych. Słuchał zapewne opowieści o żołnierskich losach nowych towarzyszy broni z II Korpusu: ich *exodusie* z „niehumanitarnej ziemi”, etapach żołnierskiej drogi przez Irak, Palestynę, o boju o Monte Cassino; rewanżował się opowieściami o polskim życiu pod okupacją, o epopei Polski Walczącej. W połowie 1946 roku jego jednostka została przetransportowana do Wielkiej Brytanii, rok

później jej skład osobowy został przeniesiony do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. To był czas dylematów, trudnych pytań stawianych sobie przez tysiące żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, co robić, jaką drogę wybrać, zostać na emigracji, wracać do ojczyzny, którą pozbawiono niepodległości, włączono do sowieckiej strefy, zainstalowano komunistyczne rządy?

W 1948 r. Anna i Józef Bojanowscy powrócili do pojałtańskiej Polski, zamieszkali w Gdańsku. „Walter” szybko znalazł się w polu zainteresowań UB, na krótko został aresztowany, miał się, często zwalniany, rozmaitych prac zarobkowych; na świat przyszły córki Anna (1947) i Izabela (1950). Od 1968 r. do emerytury prowadził własną pracownię wyrobów artystycznych i biżuterii z bursztynu i srebra. Sandomierskie strony odwiedził wraz z bratem Janem po raz pierwszy w 1970 r. **W późniejszych latach zaglądał tu częściej. Uczestniczył m.in. w uroczystym poświęceniu sztandaru 2 ppLeg. AK w dniu 28 lipca 1985 r. przed katedrą sandomierską; wraz z Leonem Torlińskim przywiózł ten sztandar wykonany w Starogardzie Gdańskim.** Po 1989 r. bywał na zjazdach towarzyskich żołnierzy 2 ppLeg. AK, odwiedzał i pogłębiał przyjaźnie z uczestnikami sandomierskiej, niepodległościowej konspiracji i żołnierskich dróg 2 Dywizji Piechoty Legionów AK, m.in. z Jerzym i Wojciechem Targowskimi, Jerzym Ksawerym Zalewskim.

Nie zgasła w sandomierskich stronach legenda tego odważnego, oddanego sprawie Niepodległej podchorążego, a potem oficera AK, jego determinacji i brawury w wykonywaniu jakże trudnych rozkazów, wymagających niezwykłego hartu ducha, motywowanych nie tylko wymogami czasu wojny, także racjami moralnymi: obowiązkiem ochrony rodaków przed złem, nienawistną siłą, eksterminacją. Por. Józef Bojanowski „Walter” po latach długiego, nieszablonowego żywota powrócił do rodzinnej, wielkopolskiej ziemi, skąd w grudniu 1939 r. wyruszył na niepewny, wygnańczy szlak, który szybko stał się szlakiem dzielnej, ofiarnej, nieszczędzącej siebie żołnierskiej służby dla Niepodległej. Przez długi i ważny czas pełnił ją na sandomierskiej ziemi. Niech trwa we wdzięcznej pamięci naszej sandomierskiej wspólnoty. Cześć i chwała bohaterom!

Krzysztof Burek